Ner 255. Kraków, Środa 6 Listopada 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy z pieniądzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 5 listopada.

Napotyka się w dziejach rodziny, które, oddane służbie publicznej, dostarczają jej nieustannie naprzemian, pracowników i kierowników.

Do takich rodzin zaliczają się u nas od przeszłego stulecia Badeniowie. Wszyscy niemal oddawali się, jedni użytecznie, drudzy zaszczytnie i świetnie, pracy około dobra ogółu. Spełniali oni obowiązek względem kraju i narodu, a zarazem czynili zadość własnemu usposobieniu i powołaniu, które ich przeznaczały i nakłaniały do spraw publicznych. Szczęśliwie nader łączyło się w tym rodzie poczucie powinności z uzdolnieniem i temperamentem politycznym, patryotyzm z umiejętnością, praca i wytrwałość z szlachetną chęcią odznaczenia się i znaczenia. A tak znajdujemy w nim prawdziwe żywioły i konieczne czynniki mężów stanu.

Dlatego też niepłonną była rodu tego działalność na różnych polach i w rozmaitych kierunkach.

Te jego właściwości, zalety i przymioty stwierdzili za naszych czasów, wspólnie i jednocześnie, dwaj bracia: Kazimierz i Stanisław Badeni, w tym kraju, w którym skupiło się obecnie życie publiczne naszego narodu i w tem państwie, które stało się dlań przystanią. Takie zespolenie dwóch rodzonych sił w jednej myśli, w jednym zamiarze, w jednej usilnej i nieustającej pracy około rzeczy publicznej, jest dla nich pożytecznem i staje się nieraz w wysokim stopniu użytecznem. Związek rodzinny, w ten sposób zrozumiany i zużytkowany, obraca się na pożytek ogółu. Bez zatarcia odrębnych swoich indywidualności, dwaj bracia Badeniowie są ze sobą połączeni i wspierają się wzajemnie w czynnościach krajowych i państwowych, w działalności na cele publiczne, zawsze w jednym i tym samym celu: dobra własnego narodu. Każdy z nich innemi do tego zmierzał drogami, w końcu główne linie ich postępowania zestreliły się, bo przewodniczył im ten sam zamiar.

Nie da się zaprzeczyć, że do niedawna dwaj bracia Badeniowie przedstawiali w naszym kraju znaczną część życia publicznego z korzyścią dla niego.

Ta wspólna służba nie ustaje ze zmienionemi okolicznościami i stanowiskami — inne tylko przybiera kształty.

W naszem dzisiejszem położeniu sprawa i interes kraju, oraz państwa, są ściśle i nieodłącznie ze sobą zespolone.

Hr. Kazimierz Badeni, z namiestnika Galicyi zostawszy prezesem gabinetu i mając sobie poruczony ogólny zarząd państwa, pracować i działać będzie tem samem dla dobra, przyszłości i bezpieczeństwa naszego kraju i ta spójnia, która go łączy z bratem w tym względzie, pozostaje nierozerwalna także w chwili, w której ten drugi, ze znaczącego posła, powołanym został przez Najjaśniejszego Pana, na marszałka krajowego.

A nawet w powierzeniu przewodnictwa Sejmu i Wydziału krajowego hr. Stanisławowi Badeniemu, widzimy zamiar utrzymania ciągłości tej wspólnej, użytecznej pracy i tej wytrwałej działalności dwóch braci, dla dobra kraju i państwa.

Hr. Stanisław Badeni od szeregu lat zajął wybitne bardzo w Sejmie stanowisko najlepszym sposobem, bo żelazną pracą i doskonałą znajomością jego spraw i stosunków. Zdolnościami swojemi niezwykłemi, zamiłowaniem szczególnem życia parlamentarnego, łatwą orientacyą, nauką i znajomością przedmiotów, wybornemi referatami, pilnością wyjątkową w komisyach, jędrną i rzeczową wymową oddał — przyznać mu to muszą chętni i niechętni — Sejmowi i krajowi znamienite usługi.

Można też powiedzieć, że Sejm traci jedną ze swoich najwydatniejszych sił, ale wróżyć wolno, że zyska umiejętnego kierownika, a Wydział krajowy sprężystego, nie obojętnego, lecz znaczącego przewodcę.

Hr. Stanisław Badeni miał tę zaletę, że zespolił się, wbrew może nawet własnym skłonnościom lub pociągom, z polityką i działalnością tak krajową jak państwową brata swojego namiestnika, że we wszystkiem, co ten przedsiębrał, użyczał mu swojej pomocy, nigdy przeszkodą lub trudnością, a czynił to dlatego, że był głęboko przekonany, iż postępowanie hr. Kazimierza Badeniego, wzięte jako całość, obrócić się musiało i obracało się na korzyść kraju i narodu.

Kiedy przyszło dzisiejszemu Marszałkowi stawić kroki na szerszem państwowem polu, w Radzie państwa i w Delegacyach, widzieliśmy go ożywionego tym samym duchem i przejętego temi samemi przekonaniami, które go łączyły z obecnym prezesem gabinetu. I tu także zwrócił on zaraz na siebie uwagę, zużytkowanemi zostały niepospolite jego zdolności i w świecie parlamentarnym i politycznym monarchii zajął zaszczytne stanowisko.

Bardzo zatem poważne i rzeczowe względy pozwalają, ze szczerem zadowoleniem, powitać powołanie hr. Stanisława Badeniego na krzesło marszałkowskie w chwili zwłaszcza zmian, zaszłych w naszym kraju i wobec zadań, które go czekają.

Zdaje się, że trudno było o właściwszego marszałka dla utrzymania między nim, Sejmem i Wydziałem krajowym, a dzisiejszym Namiestnikiem i namiestnictwem tej łączności i harmonii, które panowały, kiedy hr. Kazimierz Badeni był namiestnikiem, a ks. Eustachy Sanguszko marszałkiem.

Marszałkowstwo hr. Stanisława Badeniego dopomódz może do przedłużenia tradycyi siedmiu ostatnich, pod tylu względami pomyślnych lat: tradycyi Badeniowskiej! Namiestnik i Marszałek niezawodnie wspólnie dołożą starań, aby zapewnić jej ciągłość i dopełniać się będą w tej mierze.

Znaną jest inicyatywa, jaką brał jako poseł hr. Stanisław Badeni. Ztąd wnosić wolno, w jakim kierunku w sprawach krajowych marszałkować zechce. Nie wchodząc dziś w szczegóły i zastrzegając sobie sąd i zdanie w przyszłości, stwierdzić tylko możemy, że ten kierunek dotyczyć będzie najważniejszych, najżywotniejszych i najpilniejszych obecnie zadań i zagadnień oraz że wnosząc po przeszłości Marszałka, biernym w tych rzeczach nie będzie i pokusi się o płodną działalność, a spodziewamy się dodatnią dla kraju tak pod względem społecznym, jak narodowym.

W stolicy kraju naszego odbywa się dziś uroczysty obchód dla uczczenia Franciszka Smolki. Obok licznego zastępu obywatelstwa ze wszystkich sfer i zawodów, staną także przed czcigodnym jubilatem z wyrazami hołdu i wdzięczności nasze instytucye autonomiczne i naukowe z Wydziałem krajowym i Uniwersytetem na czele. Taki hołd szczery, gorący, należy się Smolce za jego wierną i nieskazitelną służbę narodowi i krajowi, należy się jemu, jako wytrwałemu obrońcy sprawy narodowej, którego siły woli i ducha nie zdołały złamać największe przeciwności i cierpienia, który owszem mimo tylu ciężkich burz i twardych ciosów, co przeleciały nad jego głową, stał zawsze na posterunku czynny i czujny, zawsze z wiarą w lepszą przyszłość, z nadzieją w spełnienie drogich ideałów swego życia.

W dzisiejszym dniu jubileuszowym staje przed nami obraz tego życia w całej swej piękności i czystości, jaśniejący najbardziej ujmującemi cnotami obywatelskiemi, nacechowany długiem pasmem nieznużonej pracy i poświęcenia dla dobra publicznego, dla idei podniosłych i szczytnych, dla tego wszystkiego, do czego gorące serce i szlachetny umysł zapala się i z niezłomną stałością walczy. — Wierny swoim zasadom, głosił je bez trwogi w tych czasach, kiedy swobodę słowa starano się wszelkiemi środkami krępować i przytłumiać, a pozostał im wierny także i później, kiedy życie konstytucyjne otworzyło przed nim szerokie pole do pracy ciągłej, płodnej i skutecznej w najważniejszych dziedzinach działalności publicznej. Owoce tej pracy tak w Sejmie, w Wydziale krajowym, jak w parlamencie zapiszą się błyszczącemi głoskami na kartach historyi kraju i państwa, a na tych wszystkich stanowiskach tak wysokich i wybitnych był Smolka zawsze kochany i czczony przez współobywateli, poważany nawet przez przeciwników politycznych.

To też w dzisiejszym dniu jubileuszu składają wszyscy hołd jego zasługom, jego czystemu charakterowi, jego odwadze cywilnej, jego niezłomnemu, a tak dzielnie w złych i dobrych czasach wypróbowanemu patryotyzmowi, wraz z życzeniem, aby długie lata jeszcze przyświecał młodym pokoleniom, jako wzór obywatela, oddanego całą duszą pożytecznej służbie dla kraju i narodu.

Przegląd polityczny.

Stronnictwo staroczeskie ustąpiło z widowni politycznej. Telegrafowana nam wczoraj uchwała zjazdu staroczeskiego, który się odbył w Pradze pod przewodnictwem sędziwego Dra Riegera, aby nie stawiać własnych kandydatów przy wyborach do sejmu krajowego, oznacza polityczny koniec stronnictwa, które od roku 1861, a właściwie od roku 1848 reprezentowało narodowy obóz czeski. Wprawdzie z uchwały zjazdu staroczeskiego nie wynika jeszcze, aby Młodoczesi mieli koniecznie zdobyć w wyborach obecnych wszystkie bez wyjątku mandaty czeskie: kuryi miejskiej, włościańskiej i Izb handlowych. Niezawodnie w niektórych okręgach wystąpią Staroczesi pod firmą kandydatów samodzielnych, ale oczywiście tylko niewielu istotnie zdobędzie mandat poselski, a w przyszłym sejmie nie pojawi się już frakcya staroczeska. Kilku wybranym kandydatom samodzielnym nie pozostanie nic innego, jak wstąpić do klubu młodoczeskiego, albo odgrywać niewdzięczną rolę „dzikich“.

Manifest staroczeski stwierdza więc w rzeczywistości zniknięcie stronnictwa staroczeskiego z widowni parlamentarnej. Aczkolwiek obecnie także w Austryi życie polityczne bije przyspieszonem tętnem, tak, że mało pozostaje czasu na retrospektywne rozpamiętywanie, to przecież przygotowujący się od kilku lat, a zatwierdzony wczoraj urzędownie upadek stronnictwa staroczeskiego, wymaga kilka uwag. Możnaby wyliczyć różne błędy, które się przyczyniły do tego przewrotu. Ale *de mortuis nil nisi bene*. W każdym razie trudno stronnictwu staroczeskiemu odmówić najuczciwszych zamiarów, patryotycznej bezinteresowności jego wybitnych przywódców, wielkiej wytrwałości i skutecznej pracy około podniesienia politycznego wpływu ludności czeskiej.

Zaraz na samym wstępie parlamentarnego okresu, w roku 1848, stronnictwo to w sejmie wiedeńskim zwróciło na siebie uwagę szeregiem zdolnych mówców, jak Rieger, Klaudy, Pražak i inni, a równocześnie pewnem umiarkowaniem, które je zasłaniało przed bardzo silnemi naówczas pokusami rewolucyjnemi. Po roku 1861, w nowym sejmie krajowym, stronnictwo staroczeskie coraz wyraźniej określało swój program autonomiczny, oparty na podstawach historycznych, starając się gorliwie o zapewnienie Czechom poparcia potężnej grupy, tak zwanej szlachty historycznej. Już przed rokiem 1848 Palacky i inni starali się o to w drodze towarzyskiej, zwłaszcza za pomocą poufnych wykładów o sławnej przeszłości kraju; po roku 1861 w sejmie krajowym coraz bardziej zacieśniał się sojusz pomiędzy narodowem stronnictwem czeskiem Palackyego i Riegera a szlachtą historyczną, której przywódcami wtedy byli hrabiowie Henryk Clam-Martinic i Leo Thun, tudzież żyjący jeszcze książę Karol Schwarzenberg starszy i książę Jerzy Lobkowitz. Utworzone w roku 1863 przez Sladkowskiego i braci Gregrów stronnictwo młodoczeskie właśnie te związki z szlachtą historyczną wytykało Staroczechom, jako największą winę. Być może, iż w jednym punkcie ów związek okazał się mniej korzystnym dla Czechów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że głównie wpływ hrabiego Clam-Martinica Staroczechów od roku 1863—1879 powstrzymał od pracy parlamentarnej w Radzie państwa. Abstynencya posłów czeskich w roku 1870 i 1871 najbardziej utrudniła zadanie gabinetów ugodowych hrabiego Potockiego i hrabiego Hohenwarta.

Ale z drugiej strony ścisły sojusz Staroczechów ze szlachtą historyczną w kraju samym oddziałał pożytecznie, utrzymywał bowiem pierwszych na drodze rozumnego umiarkowania w kwestyach społecznych, drugą zaś coraz bardziej zbliżał do narodowych pojęć czeskich. To też w roku 1879, gdy nareszcie hr. Taaffemu udało się skłonić Czechów do obesłania Rady państwa, klub czeski, obejmujący tak szlachtę historyczną, jakoteż Staroczechów i Morawianów, mógł natychmiast w szeregu innych poważnych stronnictw zająć wybitne miejsce, znaleść cennych sprzymierzeńców, stać się filarem systemu rządowego.

Dziesięciolecie od 1880 do 1890 tworzy okres najskuteczniejszej, pozytywnej pracy stronnictwa staroczeskiego. W tym stosunkowo krótkim czasie Czesi na podstawie znanych rozporządzeń r. 1880 i 1886 otrzymali zupełne równouprawnienie językowe, wszechnicę czeską, akademię umiejętności, mnóstwo szkół średnich, za przyczynieniem się hr. Taaffego zdobyli w 1883 roku większość w sejmie krajowym, a tem samem w Wydziale krajowym i nastała całkowita zmiana w kierunku administracyi państwowej, której ster objął najprzód jenerał baron Krauss, a potem hr. Thun. Pomijamy inne zdobycze, jak: zniżenie podatku gruntowego, pomnożenie mandatów czeskich przez znane rozporządzenie barona Piny co do Izb handlowych itd. — dość, że roztropna polityka stronnictwa staroczeskiego w wymienionym okresie ludowi czeskiemu przyniosła niewątpliwie bardzo znaczne korzyści.

Opozycya młodoczeska wyszydzała to wszystko jako niegodne „zbieranie okruszyn pod stołem“ i tym frazesem zdołała gorętsze żywioły podburzyć przeciwko dawnym posłom. Przyszłe pokolenia prawdopodobnie sprawiedliwiej ocenią zasługi stronnictwa staroczeskiego. Polityk jednak nie może się zawsze liczyć z przeszłością, ani z przyszłością, lecz musi się liczyć przedewszystkiem z teraźniejszością. Wskutek uchwały staroczeskiego zjazdu Młodoczesi stają się wyłącznym parlamentarnym reprezentantem ludności czeskiej. To fakt niewątpliwy. Czy zdołają wywiązać się z zadania swego równie skutecznie, jak Staroczesi? przyszłość okaże. — Manifest partyi staroczeskiej za tę przyszłość czyni odpowiedzialnymi Młodoczechów, przez usunięcie się z areny wyborczej ułatwia im akcyę wyborczą, umożliwia mianowicie wybierać kandydatów, niegłoszących wyłącznie pustych frazesów opozycyjnych, ale odznaczających się pracą i przymiotami moralnemi, a wreszcie ustępujący Staroczesi nie odmawiają poparcia Młodoczechom, jeżeli tego wymagać będzie interes narodu. Otwarte więc pole do pracy dla młodoczeskiego stronnictwa — w ich ręku dalsza przyszłość, od nich zależy dalszy kierunek i rozwój sprawy publicznej czeskiej.

Fremdenblatt pisze: „Ostatnie wybory uzupełniające do Rady państwa w Galicyi, w których

Konkurs literacki „Czasu“.

Z nadesłanych na konkurs utworów, z których po odliczeniu dwóch, wycofanych przez samych autorów, zostało do rozpatrzenia 87, wyłączyła komisya przedewszystkiem siedmdziesiąt pięć, uznając je za nie nadające się do druku w odcinku *Czasu*. Pozostałe dwanaście, wyróżniające się obrobieniem literackiem i noszące ślady niewątpliwego talentu, należało bliżej ocenić, chcąc wybrać dwa najlepsze, które zasługiwałyby na odznaczenie nagrodami, ustanowionemi przez Redakcyę *Czasu*.

Po bliższem rozpatrzeniu się w tych dwunastu utworach uznała komisya jednomyślnie, że do nagrodzenia kwalifikują się przedewszystkiem trzy następujące nowelki: *X. Piotr* (opatrzony godłem: „Ypsylon“), *Nauczycielka*, studyum (z mottem: „Jesteś, czem jesteś, ot rachunek ścisły“) i *Biblioman* (z mottem: „Amo te, ergo es“).

Każda z nich, niepowszedniemi swemi zaletami belletrystycznemi, mogła śmiało ubiegać się o pierwszeństwo.

Rzeczy tak podniosłych i poetycznych, jak pierwsza z wymienionych nowelek: *X. Piotr*, nie jesteśmy przyzwyczajeni spotykać często w dzisiejszej naszej felietonowej belletrystyce. Wątpić można było, czy po za kilkoma największymi „mistrzami słowa“ mógł się był kto na tak nastrojoną rzecz odważyć. Prosty, rubaszny nieco dyalog odsłania niebawem zaciekawionemu czytelnikowi takie widnokręgi podniosłe, duszę tak górną i niepowszednią, wyobrażenia tak szlachetne i porywające, iż śmiało można powiedzieć, że już w samem ujęciu przedmiotu, w samej podstawie pomysłu czuć wyobraźnię i serce prawdziwego, wybitnego poety. Wrażenie to nie gaśnie, kiedy czytelnik wzruszony i rozrzewniony tym światem pojęć prostych a idealnych, które mu autor w pierwszej części odsłonił, natrafia w drugiej części na cały szereg ustępów, uboczny tylko może związek z głównym przedmiotem opowiadania mających, ale dowodzących wysokiego poetyckiego poczucia przyrody u autora nowelki. Zarzucano z kilku stron przy omawianiu tej nowelki w komisyi, iż subtelne, nowożytne krajobrazy, które służą za tło dla drugiej części nowelki, ze stanowiska konsekwencyi psychologicznej, nie dadzą się żadną miarą wytłómaczyć, i że bądź co bądź — pomimo całej swej piękności — muszą czytelnika trochę razić, jako niezgodne z resztą rysów, charakteryzujących typ odtwarzany. Rzeczywiście pod tym względem autor widocznie nie oparł się pokusie i przez to siedzący w nim poeta wszedł w kolizyę z psychologiem-powieściopisarzem, z którym w pierwszej części nowelki w zupełnej zgodzie pozostawał. Ale przy ocenianiu całości, gdy się weźmie zwłaszcza na uwagę cały ten wysoki nastrój, który nowelkę pomimo pozornie prozaicznej, realistycznej zewnętrznej formy przenika i ożywia, jest to usterka podrzędnego znaczenia. Podnoszono wreszcie przy wspólnem czytaniu w komisyi, jako jednę z wybitniejszych zalet utworu silny, jędrny, obrazowy a pełen cech indywidualnych i na wskróś świeży język, jakiego autor używa. Niema tam banalnych, wyślizganych zwrotów, niema tego niewolniczego szablonu, który sprawia, iż mało który z pisarzy posuwa naprzód dzieło bogacenia i kształcenia naszej mowy. Talent autora jest twórczy nietylko, o ile chodzi o treść opowiadania, ale też co się tyczy formy językowej, w którą treść ujmuje.

Nowelka druga: *Nauczycielka* jest również bardzo niecodziennem zjawiskiem literackiem. Wyróżnia ją naprzód doskonała, dokładna obserwacya. Niektóre z wprowadzonych tam osób czynią wrażenie portretowanych, tak plastyczne i tak charakterystyczne są te rysy, którymi je autor kreśli. Komisya nie chce bynajmniej przez to powiedzieć, jakoby trafna obserwacya była głównem i najważniejszem znamieniem *Nauczycielki*. Obserwacya sama jest zawsze czemś mechanicznem, z czem konkurować i co w pewnej mierze zastąpić może także fotografia; może ona być tylko uważana za narzędzie, którem się talent twórczy posługuje, przetwarzając dostarczane przez nią rysy. Otóż autor *Nauczycielki* posiada ten talent subjektywny przetwarzania w wysokim stopniu. Sposób jego patrzenia się na ludzi ma w sobie coś zupełnie świeżego i indywidualnego. Część społeczeństwa warszawskiego, z pośród której autor zaczerpnął wątku do swego utworu, jest skreślona wiernie i przedmiotowo ze wszystkimi swymi poglądami, zaletami i wadami, które wzięte jako całość dość znacznie nieraz od naszego widnokręgu się różnią, gdyż obie dzielnice rozwijają się wśród tak odmiennych — a można nawet powiedzieć — przeciwnych sobie warunków społecznej ewolucyi. Autor stawiając nam przed oczy w sposób bardzo trafny i interesujący tę specyalną sferę pojęć, umiał przytem zachować całą swoją samodzielność. Nie popadł w naśladownictwo żadnego z wybitniejszych warszawskich belletrystów. Komisya ma tu zwłaszcza na myśli Prusa, który swojem znakomitem przedstawieniem analogicznych stosunków, mógł tak łatwo na młodego pisarza oddziałać, a przecież nie oddziałał. Autor szuka i znajduje w swoich postaciach, zwłaszcza w głównej bohaterce, czegoś zupełnie innego, aniżeli jego poprzednicy na tem polu. Jego „nauczycielka“ jest charakterem głębokim, zaciekawiającym i oryginalnym, a przytem na wskróś poetycznym. Bo i ten drugi utwór niewiele stoi w tyle, po za poprzednim, co do poetycznego tchnienia. Są w nim obrazy, są w nim porównania, są pomysły, do którychby się mógł bez żadnej dla siebie ujmy przyznać każdy z poetów. Ton i nastrój, zdaniem niektórych członków komisyi, jest w X. Piotrze wyższy, ale świeżym, misternym językiem i szczegółami obrazowania stoją oba utwory ze sobą na równi. Jako postawienie i rozstrzygnięcie psychologicznych zagadnień w sposób bardzo konsekwentny i głęboki, jest *Nauczycielka* wyjątkowym przykładem prawdziwego belletrystycznego uzdolnienia. Pod koniec odczuwa się brak pewnego ostrzejszego podkreślenia całości. Utwór belletrystyczny powinien dawać jakąś całość w ten lub inny sposób w sobie zamkniętą, jakieś wrażenie skończone. *Nauczycielka* nie jest wprawdzie urwana, jest artystycznie skończona, ale to skończenie nie jest może dość jaskrawo sformułowane, nie dość wyraźnie dla przeciętnego czytelnika zaznaczone. Wreszcie należy dodać, iż niektóre drobne i nic na całość niewpływające ustępy i szczegóły musiałyby być przed ogłoszeniem tego utworu w felietonie *Czasu* zmodyfikowane lub wypuszczone.

Trzecią z nowelek jest *Biblioman*, rzecz nader oryginalna, wykwintna, a przy tem wzruszająca w ważniejszych swych ustępach. Niektórzy z członków komisyi przyznawali, iż dawno nie byli tak głęboko wzruszeni, jak odczytując niektóre karty *Bibliomana*. A przecież niema w nim ani gwałtownych wybuchów uczucia, ani przygnębiających tragizmem swym konfliktów, jest tylko cicha, spokojna, rzewna opowieść o powszednim, szarym człowieku, w którym autor umiał odszukać tyle stron i nut sympatycznych, iż pociągnął i wzruszył czytelnika do głębi. Jest w tem wielka trudność zrzec się odtwarzania niezwykłej duszy i niezwykłego konfliktu, a zejść w celu szukania piękna, uczucia i szlachetności między ludzi mniej więcej codziennych i na pierwszy rzut oka nie zwracających uwagi. Autorowi takie trudne zadanie artystyczne w zupełności udało się rozwiązać. Jego *Biblioman* z człowieka powszedniego, jakim się na pozór wydaje, rośnie coraz to więcej i szybciej w oczach czytelnika w miarę rozwijania się noweli. A przytem jaka szlachetna wytworność w efektach, jaka niechęć do rysów łatwych ale krzyczących, jakie delikatne dotknięcie różnych drażliwych strun w nowelce poruszonych. Kilka pięknych peizażów rzuconych bardzo zręcznie od czasu do czasu, aby ożywić tło opowiadania, dowodzi, że autor potrafi z równą delikatnością oddać piękność przyrody, jak piękno duszy ludzkiej. Możnaby zarzucić nowelce, że postać druga do opowiadania wchodząca jest stosunkowo do samego *Bibliomana* zaniedbana i nie dość psychologicznie wykończona. — Zwłaszcza w samem zakończeniu, czytelnik z motywów jej postępowania, nie może sobie zdać sprawy. Autor wogóle zdaje się kłaść większą wagę na podziałanie na uczucie czytelnika, aniżeli na objektywne zobrazowanie pewnych momentów psychicznych, czyli na przysporzenie nowych przyczynków do kolekcyi dokumentów duszy ludzkiej. — Środki artystyczne są tak różne i tak nie wykluczają się wzajemnie, że komisya nie robi mu z tego bynajmniej zarzutu, chce tylko zaznaczyć, że *Biblioman* zawdzięcza swe powstanie talentowi nie tyle po powieściopisarsku objektywnemu, ile raczej ciepłej, delikatnej, do pięknych stron odczucia i uczucia ludzkiego apelującej duszy poety.

Ten rys na ostatku podniesiony, ta przewaga metody poetyckiej, która działa uczuciem, nad metodą powieściopisarską, daleko chłodniejszą i raczej przedmiotowo i sprawozdawczo świat przed oczami czytelnika odtwarzającą, jest dziwnym zbiegiem okoliczności, punktem stycznym dla wszystkich trzech dotychczas omówionych nowelek. Jedna idzie w tym kierunku dalej, druga nie tak bardzo temu ulega, ale u wszystkich da się ten rys odnaleźć, jako cecha charakterystyczna. To podobieństwo, do pewnego tylko stopnia można powiedzieć przypadkowe (gdyż wogóle brak przedmiotowości i odwoływania się do uczucia, jest to rys, który cechuje znaczniejszą część naszej beletrystycznej literatury) utrudniało jednak raczej, niż ułatwiało wybór ostateczny pomiędzy tymi utworami. Nagród było bowiem dwie, a żadnej z tych trzech nowelek nie dało się pominąć wobec wybitnej i niemal równej ich wartości bez zrobienia jednej z nich krzywdy. Redakcya *Czasu*, uwzględniając to trudne położenie komisyi, oświadczyła wtedy, iż uznając ze swej strony wielkie, niemal jednakie zalety wszystkich trzech utworów, w celu umożliwienia rozdziału nagród, dodaje 50 złr., jako trzecią nagrodę, zaznaczając, iż ma ona służyć jedynie jako sposób wyjścia z trudnego położenia wobec trzech, poniekąd równych sobie wartością utworów, jako środek zaznaczenia na zewnątrz, iż wszystkie trzy kwalifikują się do wyróżnienia z pomiędzy reszty nadesłanych na konkurs nowel. I rzeczywiście, kilkakrotnie z naciskiem podnoszono w komisyi, iż różnica pomiędzy tymi trzema utworami nie jest tak jaskrawa, aby odpowiadała należycie wielkiej różnicy, zachodzącej w wysokości trzech nagród, któremi komisya rozporządzała.

Głosowano co do rozdzielenia nagród kartkami, rozpoczynając od przyznania nagrody 300 złr. Za pierwszem głosowaniem rozstrzeliły się głosy pomiędzy *X. Piotra*, *Nauczycielkę* i *Bibliomana* w ten sposób, iż żaden z tych utworów większości nie otrzymał. Dopiero za powtórnem głosowaniem przyznała większość głosów nagrodę 300 złr. autorowi *X. Piotra*. Poczem nagrodę 100 złr. przyznano znowu większością głosów autorowi *Nauczycielki*, nagrodę 50 złr. autorowi *Bibliomana*.

Większość komisyi, rozdając w ten sposób nagrody, uzasadniała swój wybór tym motywem, iż nowelka pierwsza góruje nad innemi silnym i stanowczo zarysowanym indywidualizmem autora, — *Nauczycielka* zaś nosi na sobie piętno niewyrozumowanej intuicyi literackiej, którego to przymiotu w tym stopniu *Bibliomanowi* przyznać niemożna.

Po otwarciu kopert okazało się, iż autorem *X. Piotra* jest p. Kazimierz Tetmajer, autorem *Nauczycielki* p. Tadeusz Miciński, słuchacz filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, autorem *Bibliomana* Dr K. M. Górski.

(Dokończenie nastąpi).

ogromnemi większościami zwyciężyli kandydaci centralnego komitetu przedwyborczego pp. Tyszkowski i Horodyski przeciw radykalnemu Rusinowi Drowi France i włościaninowi Znamirowskiemu, zasługują na większą niż zwykle uwagę. Są to bowiem pierwsze akty wyborcze w Galicyi od czasu ustąpienia obecnego prezesa ministrów ze stanowiska namiestnika Galicyi. Otóż mniejszości radykalnych kandydatów „ludowych" nietylko nie wzrosły, ale owszem znacznie zeszczuplały w porównaniu z wynikiem ostatnich wyborów sejmowych. Trudno zaiste o lepszą ilustracyę do... mowy p. Romańczuka. I dodajmy jeszcze, że głosowanie do Rady państwa w przeciwieństwie do wyborów sejmowych, jest tajne; jeśli więc presya wyborcza była presyą w następstwie jawnego głosowania, to obecne wybory do Rady państwa wskazują, że presya była w kierunku radykalnym. Co zresztą podczas wyborów było widoczne i wiadome!

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze komisyi budżetowej rozpoczęło się dyskusyą nad rozdziałem „Poczty i telegrafy".

Sprawozdawca dep. Exner zaznacza potrzebę polepszenia bytu urzędników pocztowych i krytykuje zarządzenia o ubezpieczeniach na wypadek starości.

Deput. Menger wnosi rezolucyę o utworzeniu sieci telefonicznej, łączącej większe miasta Moraw i Szlązka między sobą oraz z linią telefoniczną Wiedeń-Kraków.

Dep. Piętak pragnie podwyższenia płac i przyjęcia na stały etat manipulantek pocztowych, telegrafistek i telefonistek.

Minister handlu Glanz omawia kwestyę polepszenia ekonomicznego położenia urzędników pocztowych. Poza kwestyą ogólnej regulacyi płac, porusza on we wszystkich wydziałach, poczynione będą w tym kierunku kroki przez przyspieszenie awansów, pomnożenie wyższych posad i zamianę stanowisk prowizorycznych na stałe. Telegrafistki i telefonistki otrzymały znaczne korzyści przez zarządzenie o ubezpieczeniu na wypadek starości. Kwestya połączenia telefonicznego miast Czech, Moraw i Szlązka jest w toku. Zarządzone już jest utworzenie dwóch prowizorycznych stacyj centralnych.

Po dyskusyi, w której zabierali głos dep. Russ, Nitsche, Mauthner, Herold i Bareuther, przyjęła komisya rozdział o „pocztach i telegrafach", a następnie, po referacie dep. Palffy'ego, rozdział: „Dwór, kancelarya gabinetowa".

W dalszym ciągu toczyła się dyskusya nad rozdziałem „Rada państwa".

Dep. Herold oświadcza, że niezaspakajanie do przekładu stenograficznego mów nie-niemieckich jest ciężkiem wykroczeniem przeciw regulaminowi obrad. Mowca apeluje w tej sprawie do rządu, który powinien dać dowód, że uwzględnia uprawnione żądania.

Dep. Menger podnosi, że ponieważ prezydent Izby nie może rozumieć wszystkich języków, przeto nie-niemieckie mowy usuwałyby się z pod judykatury prezydyum i Izby. Mowcy mogliby w innym, niż niemieckim języku zalecać największe zbrodnie. Ustąpienie żądaniu dep. Herolda byłoby naruszeniem postulatu równouprawnienia.

Prezydent ministrów hr. Badeni oświadcza, że w sprawie polepszenia losu prowizorycznej służby parlamentu, tudzież w sprawie spisywania stenograficznego protokółu, porozumie się z prezydyum Izby. Zastąpienie obecnych drzewców do chorągwi przez inne, wykonane artystycznie, będzie ze znalezieniem czasie załatwione. Kwestyi zaciągania nie-niemieckich przemów do stenograficznego protokółu, choć rzecz ta należy właściwie do prezydyum Izby, nie chce prezydent ministrów pozostawić bez odpowiedzi. Zasadniczo prawo posługiwania się mową ojczystą jest niezawodnie zawarowane. Praktyka jednak nastręcza różnorodne, mechaniczne i techniczne trudności, jak stenografów i niemożliwość, aby prezes Izby władał wszystkimi językami. Nadto trzeba zwrócić uwagę na wzgląd praktyczny, dotychczas bynajmniej nie zachowywany, a konieczny, mianowicie na przyspieszenie robót parlamentarnych, które przy różnojęzyczności znacznie by były narażone zwłokę. Rządu i parlamentu obowiązkiem jest, zadaniu państwa i życzeniom ludności możliwie zadość uczynić, nie należy przeto w praktyce stwarzać nowych trudności obok tych, które i tak już istnieją.

Deput. Kaizl, polemizując z dep. Mengerem, oświadcza, że prezydent nie jest powołany do tego, aby zastępował prokuratora. Bezowocną będzie zasada równouprawnienia, postawiona przez prezesa ministrów, jeśli nie wyciągnie się z niej najważniejszych konsekwencyj. Byłoby w interesie rządu przychylić się do żądania Czechów, w Czechach bowiem podnoszą się niejednokrotnie głosy z żądaniem, aby czescy posłowie przemawiali w parlamencie tylko po czesku, doprowadzając przez to *ad absurdum* zcentralizowany parlament. Głosy te wzmacnia rząd przez postępowanie swoje wobec mów czeskich w parlamencie.

Po krótkiej polemice dep. Herolda przeciw dep. Mengerowi uchwaliła komisya rozdział: „Rada państwa" i „trybunał państwa."

Komisya przystąpiła następnie do obrad nad rozdziałem „Rada ministrów."

Dep. Herold oświadcza, że partya jego głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, przypominając zarazem deklaracyę, złożoną *in pleno* przez posłów młodoczeskich w dyskusyi nad programem rządu. Od tego czasu nie stało się nic, coby mogło wpłynąć na zmianę stanowiska Młodoczechów. Mowca podnosi, że ordynacya wyborcza do Sejmu czeskiego nie odpowiada ani stosunkom ani duchowi czasu. Rząd ma obowiązek oparcia ordynacyi na słusznych podstawach. Rząd winien zająć stanowisko wobec kwestyi językowej, jakoteż nie czekając załatwienia reformy podatkowej, rozwiązać kwestyę regulacyi czeskich finansów w Sejmie krajowym. W budżecie wstawione są pozycye tylko na dwóch ministrów bez teki, podczas gdy w ostatnich czasach kreowano trzy tego rodzaju stanowiska. Zachodzi pytanie, czy zniesioną zostanie niemiecka czy czeska teka ministeryalna. Nie mały jest wagi, aby także obecny gabinet był informowany o stosunkach czeskich, a zatem, aby miał pośród siebie człowieka, któryby przedstawiał interesa czeskiego ludu. Mowca stwierdza, że telegraficzne biuro korespondencyjne jest organem państwowym, utrzymywanym z funduszów państwa. Słusznem jest więc żądanie, aby biuro to postępowało z nadesłanemi sobie korespondencyami przedmiotowo i sprawiedliwie, aby nie pracowało w interesie poszczególnych stronnictw i aby wiadomości ogłaszało we właściwym czasie i zgodnie z prawdą. Faktycznie czyni biuro inaczej. W końcu oświadcza, że wiele części rządowego programu wywarło wśród ludu czeskiego niekorzystne wrażenie. Nie jesteśmy zadowoleni z tego programu ani pod względem prawno państwowym, ani pod względem językowym i politycznym. Z tego wynika nasze opozycyjne stanowisko wobec pozycyi funduszu dyspozyjnego, którą uważamy za pozycyę, mającą wyrazić zaufanie do rządu.

Dep. Kaizl z zadowoleniem podnosi, że fundusz dyspozycyjny tak wcześnie przyszedł pod obrady, daną jest bowiem sposobność rozświetlenia niejasnej sytuacyi. Jasnem jest tylko to, że zwalczamy obecny system. Celem naszym jest federacyjne ukształtowanie się państwa, jako odpowiadające naszym prawno państwowym przekonaniom. Mowca wzywa prezesa ministrów do udzielenia wyjaśnień o zapowiedzianej reformie wyborczej, o czasie jej przedłożenia, dalej, czy rząd ma zamiar przeprowadzić leżące w zakresie jego kompetencyi równouprawnienie języka czeskiego w urzędach publicznych, a w końcu, czy rząd chce zaniechać obecnej polityki, zacieśniającej konstytucyjne prawa i wolności. Jeśli rząd chce prowadzić, konieczną jest rzeczą, aby właśnie w tych kwestyach podjął inicyatywę.

Dep. Bareuther oznajmia, że jego partya nie zatwierdzi funduszu dyspozycyjnego obecnemu gabinetowi, podobnie jak go nie zatwierdziła poprzednim gabinetom. Pozycya ta jest niemoralna i zbyteczna. Silny rząd nie potrzebuje tajnych funduszów. Zwracając się przeciw dep. Heroldowi, wyraża mowca przekonanie, że pokojowe stosunki w Czechach może sprowadzić tylko podział sejmu na dwie narodowe sekcye. Fakt, że w gabinecie niema żadnego ministra rodaka, jest w interesie zasady obustronnej niezawisłości rządu i parlamentu. Na zapytanie o agendach czeskiego ministra Prażaka, odpowiedział swojego czasu hr. Taaffe: „On jeden zasiada w radzie ministrów." Takich ministrów nie potrzeba.

Dep. Romańczuk głosować będzie przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, gdyż dotychczasowa polityka kierownika obecnego rządu nie budzi w nim zaufania.

Prezes ministrów, hr. Badeni, oświadcza, że gdy mowcy poprzedni z góry, nie czekając deklaracyi rządowej sprzeciwiali się uchwaleniu funduszu dyspozycyjnego, zadanie jego jest ułatwione i może wszystkim mowcom jednocześnie odpowiedzieć. Co się tyczy reformy wyborczej, to nikt nie może żądać, aby minister dziś już podawał treść przedłożenia, które stosownie do dawniej złożonej a dziś oczywiście w mocy utrzymanej obietnicy, będzie wniesione w najbliższym czasie. Wówczas każdy będzie miał możność wyrobienia sobie sądu o projekcie. Przyspieszenie wniesienia projektu leży w rękach deputowanych. Ponieważ wszystkiego naraz załatwić nie można, należy przestrzegać pewnego porządku w pracy. Przedewszystkiem należy uzyskać pewność, że załatwienie budżetu szybko posunie się naprzód, a w tej samej mierze uzyska się miejsce i czas do faktycznego rozpoczęcia dyskusyi nad reformą wyborczą i załatwienia takowej. Prezes ministrów podnosi wyraźnie, że w tych słowach niema żadnej ukrytej myśli, a on dotrzyma niezawodnie swego przyrzeczenia, co zresztą odpowiada rządowemu programowi. Przy kwestyi reformy wyborczej dla sejmów krajowych należy znów uwzględnić zasadę kolejności. Najpierw reforma wyborcza dla Rady państwa, potem dla Sejmów.

W kwestyi językowej rząd okazuje dobrą wolę spodziewa się tego samego od interesowanych stronnictw. W tem przypuszczeniu sądzi rząd, że kwestya ta powinna i może być załatwioną.

Poruszone również w dyskusyi sprawa reformy podatkowej i sprawa szkolna będą roztrząsane przy odnośnych pozycyach budżetu w obecności fachowych ministrów. Co do ulgi podatkowej dla krajów przy sposobności reformy podatkowej rząd nie zapoznaje bynajmniej niepomyślnego niekiedy położenia finansów krajowych, nad których poprawą rząd się zastanawia.

Na pytanie postawione przez Herolda prezes gabinetu już dlatego nie może odpowiedzieć, ponieważ omawiane przez Herolda wnioski sejmowe nie są mu znane. W sprawie wykonywania ustawy o zgromadzeniach poruszono myśl, aby zamiast przerywać mowcom przy ustępach drażliwych lub rozwiązywać zgromadzenia, wdrażano sądowe postępowanie. Prezes gabinetu mniema, że strzeżenie wolności słowa na zgromadzeniach, ewentualnie odwoływanie się do sądowego orzeczenia, jest odpowiedniejsze — przyznaje jednak, że i przeciwne zapatrywanie ma wiele za sobą; dlatego sprawę tę rozważy dokładnie.

Rząd nie zejdzie z podstawy ustawowej i jest gotów nie występować zbyt surowo wobec publicznych zgromadzeń. Rząd gotów jest, stosownie do wystosowanego doń wezwania, zerwać z praktyką przeszłości, oczekuje jednak stanowczo wzajemności w tym względzie, oczekuje mianowicie, że mowcy na zgromadzeniach będą również używać pojednawczego tonu, gdyż tylko w ten sposób można dojść do porozumienia.

W sprawie wstawienia kredytów na dwóch ministrów bez teki, stwierdza prezes ministrów, że obecny budżet nie był przez ten rząd ułożony, lecz tylko zbadany. Wstawienie wspomnianych kredytów daje tylko rządowi tę samą swobodę działania, co jego poprzednikom. Była dawniej możliwość niespodzianek; pozostaje ona także tej raz. Budżet urzędowych dzienników nie wykaże już prawdopodobnie nadwyżki w przyszłym roku wskutek wydawnictwa urzędowej gazety pragskiej w języku czeskim. W sprawie telegraficznego biura korespondencyjnego będzie usiłowaniem rządu uwzględnić wszystkie przedłożone życzenia co do szybkości i przedmiotowości jego działania. Co się tyczy bezstronności, sądząc po ludzku, łatwo pojąć, że państwowa instytucya nie spieszy się zanadto, nie zadaje sobie zbytniego trudu, aby rozmaite rzeczy, dla rządu nieprzyjemne, czemprędzej rozszerzać. Prezes ministrów nie może się zgodzić na projekt decentralizacyi sądownictwa administracyjnego, zaznaczając, że trybunał administracyjny wykonuje wprawdzie judykaturę na podstawie rozmaitych ustaw krajowych, ale wedle jednolitych zasad, co jest z korzyścią dla prawnego bezpieczeństwa. Uchwalenie funduszu państwowego nie jest kwestyą zaufania lub niezaufania, lecz koniecznością państwową. Rząd nie widzi w tym, z wszech stron zaczepianym funduszu, nic niemoralnego ani zbytecznego. Funduszu dyspozycyjnego używa się do zwalczania skrajnych prądów i demagogicznych agitacyj, wrogich austryackiej idei państwowej.

Oświadczenia prezesa ministrów wywarły w komisyi znakomite wrażenie.

Dep. Nitsche przyłącza się do zdania prezesa ministrów, że reforma wyborów do Rady państwa musi poprzedzić reformę ordynacyi wyborczej w Czechach. Mowca polemizuje z dep. Heroldem w kwestyi narodowościowej, poczem oświadcza, że budżet uchwala się dla państwa, fundusz zaś dyspozycyjny dla każdorazowego rządu.

Dep. Klaicz nie uważa funduszu dyspozycyjnego za pozycyę zaufania, lecz za pozycyę służbową. Ponieważ jednak jest zwyczaj ze stanowiska, zajętego przy tej pozycyi, wnioskować o stanowisku partyi, przeto oświadcza, że głosuje w imieniu partyi za pozycyą tą, której odmówił poprzedniemu gabinetowi. Powodem jest to, że program rządu nie zawiera punktów, zawartych w programie poprzedniego rządu, a mianowicie usunięcia kwestyj narodowych i utrzymania narodowego stanu posiadania. Prezes ministrów przeciwnie zapewnił, że spełni wszystkie uprawnione narodowe życzenia.

Komisya uchwaliła rozdział „rada ministrów". Pozycya „fundusz dyspozycyjny" przyjętą została 19 głosami przeciw 5. Przeciw głosowali: Herold, Kaizl, Steinwender, Bareuther i Romańczuk. Na tem zamknięto posiedzenie.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Listopad . . .	złr. 1·80
Od 1 Listopada do 31 Grudnia .	„ 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).	
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . .	złr. 2·50
Od 1 Listopada do 31 Grudnia .	„ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . .	marek 6
Od 1 Listopada do 31 Grudnia .	„ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

KRONIKA.

Kraków 5 listopada.

— **JE. p. prezydent Zborowski** powrócił z Wiednia do Krakowa i objął urzędowanie. Wiadomość ta wywoła prawdziwe zadowolenie zarówno wśród społeczeństwa naszego, jak wśród sądownictwa zachodniej części kraju.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Laskowski dziś rano powrócił ze Lwowa.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 7 b. m. o godz. 5 po południu.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożyli w kancelaryi książęco-biskupiego konsystorza: p. Felicya Koźmianowa 50 złr., X. Ludwik Chorobski 11 zł. 50 ct., Wojciech Rąpel ze Spytkowic pod Zatorem 5 złr., ze składek w dniu 1 listopada b. r. zarządzonych nadesłali XX. rządcy kościołów: OO. Pijarów w Krakowie 8 złr. 55 ct., OO. Reformatów 16 złr. 40 ct. i obrączkę złotą, z Bronowic wielkich 4 złr. 60 cnt., PP. Benedyktynek w Staniątkach 20 złr., w Podstolicach 14 złr. 25 ct., w Biskupicach 6 złr. 10 ct. w Wilamowicach 11 złr., w Krzeszowicach 52 złr., w Rabie wyżnej 8 złr., w Myślenicach 40 złr., w Barwałdzie 5 złr., w Cięcinie 12 złr., w Droginie 4 złr. 29 ct., w Mucharzu 27 złr., w Tarnawie ad Sucha 10 złr. 3 ct., OO. Bernardynów w Krakowie 3 złr. 42 centów, OO. Bernardyni w Alwerni 4 złr. 70 ct., św. Szczepana w Krakowie 18 złr. 50 centów.

— **Z Uniwersytetu.** P. Leon Millet, rodem z Dąbrowy, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Z Towarzystwa ogrodniczego.** We środę dnia 6 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniw. Jagiell. ogólne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i sprawozdanie z książki Bultet'a „l'Horticulture dans les cinq parties du monde." Początek zebrania o godz. 5 po południu.

— **Odczyt.** Na dochód Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego odbędzie się dnia 10 listopada odczyt p. Kazimierza Bartoszewicza p. t.: „Satyra w czasie sejmu czteroletniego."

— **Mianowania i przeniesienia.** Pan Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Kazimierza Janickiego i Kazimierza Rożałowskiego koncepistami policyi w etacie dyrekcyi policyi we Lwowie.

Pan Namiestnik przeniósł komisarza policyi Tadeusza Matkowskiego z Przemyśla do Lwowa, koncepistę policyi Emila Burdowicza z Podwołoczysk do Przemyśla, oraz przeznaczył koncepistów policyi Kazimierza Janickiego do komisaryatu policyi w Przemyślu i Kazimierza Rożałowskiego do komisaryatu policyi w Podwołoczyskach.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyała gorzelń, Wład. Michałowskiego, kontrolorem gorzelń w IX klasie rangi.

— **Posłuchanie u ks. Namiestnika.** Ze Lwowa donoszą: J. E. Namiestnik ks. Sanguszko udzielał w niedzielę licznych posłuchań. Między innymi przedstawili się ks. Namiestnikowi: członkowie Rady m. Lwowa, galic. Towarzystwo gospodarskie, Izba handlowa i przemysłowa, członkowie Rady zdrowia, dyrekcya Banku krajowego, a mianowicie prezes Bochdan, dyrektorowie Zgórski i Domaszewski, oraz sekretarz Dr Jan hr. Drohojowski.

Wiceprezydent m. Lwowa Dr Marchwicki, przemówił do Jego Ekscelencyi, jak następuje:

„Mości Książę!

Reprezentacya stolicy kraju przychodzi Mości Książę, by złożyć Ci hołd należny, by w Twojej dostojnej osobie powitać męża, którego nie my tylko, ale kraj cały otacza najgłębszą czcią, prawdziwą miłością. Życzymy Ci Mości Książę, abyś wysoki twój urząd sprawował szczęśliwie dla dobra państwa i kraju — i abyś na tem stanowisku imię Twoje nowym okrył blaskiem. W końcu prosimy Cię Mości Książę, abyś był naszych potrzeb, naszych spraw opiekunem, a będąc świadom znaczenia, jakie stolica największego kraju koronnego mieć powinna. Spodziewamy się, Mości Książę, że usiłowania nasze w kierunku dalszego rozwoju naszego miasta, znajdą, Mości Książę, za Twojem pośrednictwem u władz centralnych należytą pomoc i poparcie."

Na tę przemowę odpowiedział Książę Namiestnik:

„Dziękuję za chlubne słowa, które p. wiceprezydent Marchwicki do mnie wystosował, składam podziękowanie Radzie miasta Lwowa za powitanie. Życzenia, złożone mi w tej chwili są życzeniami, które Panowie poniekąd sami sobie składacie, albowiem niczego więcej nie pragnę, jak tego jedynie, by Bóg mi pozwolił spełnić zadanie, które najmiłościwiej nam panujący, a tak przez nas ukochany Monarcha powierzyć mi raczył, z pożytkiem dla państwa i kraju, a zatem dla jego stolicy. Miło mi módz stwierdzić, że Lwów znaczne poczynił postępy w ostatnich czasach; uznania godną jest szczodrość miasta dla szkolnictwa. Mam nadzieję, iż Lwów dalej postępować będzie na drodze trwałego i zdrowego rozwoju, kierując się zarazem względami mądrej przezorności."

Po Reprezentacyi miejskiej przedstawiła się Księciu Namiestnikowi lwowska Izba handlowo-przemysłowa. Wiceprezydent Izby p. Piepes przemówił jak następuje:

„Wasza Ekscelencyo! Mości Książę!

Izba handlowa i przemysłowa ośmiela się powitać Cię na Twojem nowem stanowisku i złożyć Ci zapewnienie głębokiej czci i miłości dla Twej dostojnej osoby. Imię twoje Ekscelencyo związane jest nierozerwalnie z epoką ekonomicznego dźwignięcia się kraju, a w szczególności z epoką, w której przemysł krajowy doznał bardziej szczodrej niż przedtem opieki ze strony najwyższej magistratury autonomicznej. To napełnia nas nietylko głęboką dla Ciebie Ekscelencyo wdzięcznością, ale zarazem radosną nadzieją, że w rządach Twych otoczysz handel i przemysł kraju Twą łaskawą opieką; opieką, której one w walce z nieprzyjaznemi okolicznościami tak bardzo potrzebują. O tę opiekę prosimy Cię Mości Książę, a składamy przytem w Twe ręce przyrzeczenie, że ile razy zażądasz, staniemy do pracy ufni, że w tym, jak w każdym innym kierunku Opatrzność szlachetnym Twym dla kraju zamiarom pobłogosławi."

Na to przemówienie odpowiedział Książę Namiestnik, że uznaje wielkie znaczenie przemysłu i handlu krajowego i że interesa tych ważnych dźwigni rozwoju kraju zawsze ile możności popierać będzie.

Gdy następnie wiceprezydent p. Piepes przedstawił po kolei członków Izby i sekretarza p. Weltzego, książę Namiestnik poruszył w rozmowie kilka spraw będących na porządku dziennym.

Na przemówienie wiceprezydenta galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego p. Brykczyńskiego powiedział JE. ks. Sanguszko, że znane mu są dokładnie sprawy rolnictwa krajowego i wedle możności starać się będzie użyczyć poparcia swego dla podniesienia rolnictwa w kraju.

— **Cholera.** W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie pozostało z dni poprzednich 5, zachorowało 7, umarło 6, pozostaje nadal w leczeniu 6 osób.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostało z dni poprzednich 5, zachorowały 3, wyzdrowiała 1, umarły 3, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby.

W Przemyślu pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie tarnopolskim w Krzywkach pozostało z dni poprzednich 2, zachorowała 1, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby; w Łuczkach pozostało z dni poprzednich 3, umarły 2, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ostrowie pozostało z dni poprzednich 5, zachorowały 2, wyzdrowiała 1, umarły 2, pozostaje nadal w leczeniu 5 osób; w Tarnopolu wyzdrowiała 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostały z dni poprzednich 3, umarły 3 osoby; w Małowie pozostało z dni poprzednich 2, zachorowała 1, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Semenowie zachorowały 2, umarła 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Strusowie zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Warwaryńcach pozostaje z dni poprzednich 3, zachorowały 2, pozostało nadal w leczeniu 5 osób; w Zaścinoczach pozostała 1, wyzdrowiała 1 osoba; w Zubowie pozostają nadal w leczeniu 2 osoby. — Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 32 osób, zachorowało 20 osób, wyzdrowiały 4, umarło 17, pozostaje w leczeniu 31 osób.

— **Misye OO. Jezuitów.** *Kuryer Stanisławowski* pisze: Pomimo pięciodniowej słoty odbyły się w kolegiacie stanisławowskiej misye OO. Jezuitów według oznaczonego porządku przy znacznym udziale wiernych wszystkich trzech obrządków i stanów naszego miasta. — Ruski kaznodzieja O. Bazylianin Weseły) miał zeszłej niedzieli takie grono słuchaczów, że obszerna świątynia pomieścić ich nie mogła. Mówił z życiem z przekonania, na tle ściśle religijno-kościelnem bez żadnych aluzyj politycznych. Śpiew ruski akafist w towarzystwie organu, poprzedzał każde jego kazanie. Codziennie miewał w kolegiacie mszę św w ruskim obrządku, podczas której przystępowali Rusini do komunii św. W dniu Wszystkich Świętych celebrował sumę w kolegiacie ruski kanonik X. Grobelski, w asystencyi O. Wesełego i X. Porajki, katechety sem. naucz., śpiewacy katedry ruskiej śpiewali na chórze. Po tej sumie ruskiej wstąpił na ambonę O. Wróblewski z polskiem kazaniem o święceniu niedziel. Kazanie to, potężne siłą argumentów i gorącością wymowy, wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie. W ten sposób jedność wiary, pomimo różnicy obrządków została wymownie zaznaczoną. Wieczorem tego dnia, pomimo błota żałobna procesya ruszyła na cmentarz przepełniony ludem, oświetlony rzęsiście lampionami i świecami. Do tych tłumów rozrzewnionych już widokiem grobów i pamięcią drogich swych zmarłych osób, przemówił O. Szajna, tłumacząc jasno, obrazowo, dogmat wiary św. o czyścu. Najwięcej uczęszczanemi były kazania wieczorne O. Załęskiego, znakomitego kaznodziei, który przekonywującemi i wymownemi słowy formalnie entuzyazmował słuchaczy.

X. inf. Kerszce należy się szczera wdzięczność za tę troskę i staranność o podniesienie religijno-moralnego poziomu miasta, a OO. Misyonarzom szczera podzięka za niestrudzoną a owocodajną ich pracę. Kazania ich gruntowne, jasne, z całą siłą przekonania i prawdy wygłoszone, muszą mieć swój wpływ zbawienny a trwały.

— **Emigracya do Brazylii.** Według najnowszych wiadomości, rząd włoski z powodu sprawdzenia kilkunastu przypadków dyfteryi u dzieci włościan galicyjskich, emigrujących do Brazylii, zamknął granicę włoską dla wychodźców galicyjskich i nie wpuszcza ich obecnie na terytoryum włoskie. Wskutek tego kilkuset wychodźców, zatrzymanych w Pontafel, oczekuje tam otwarcia granicy. Ostrzega się więc emigrantów przed bezowocną podróżą do granicy włoskiej, której teraz przynajmniej nie mogliby przekroczyć.

— **Wycięte banknoty.** Czytamy w *Polit. Corresp.*: W ostatnich czasach wpłynęły do kasy Banku austro-węgierskiego banknoty 100-guldenowe, skrócone przez wycięcie podłużnego wąskiego paska. Właściciele takich banknotów, skróconych w sposób oszukańczy, ponoszą szkodę, gdyż pewną kwotę im się odciąga. Przestrzega się zatem publiczność, ażeby we własnym interesie zwracała uwagę na to uszkodzenie banknotów; przyczem zaleca się trzymać banknot pod światło, gdyż inaczej trudno dostrzedz bardzo zręcznie wykonaną operacyę. Może uda się przy niejakiej ostrożności wpaść na trop oszusta.

— **Pogrzeb śp. A. Zarzyckiego** odbył się w dniu wczorajszym z kościoła św. Jana w Warszawie. Podczas nabożeństwa żałobnego chóry Tawarzystwa muzycznego odśpiewały „Mszę relikwialną" Moniuszki. Trumnę okrywały liczne wieńce od instytucyj muzycznych, oraz od bardzo wielu przyjaciół zmarłego. Kondukt pogrzebowy prowadził X. prałat Dudrewicz w asystencyi X. prefekta Chełmickiego, oraz licznego orszaku duchowieństwa i kleru. Za trumną postępowali: profesorowie instytutu muzycznego, komitet Towarzystwa muzycznego, przedstawiciele orkiestry teatralnej z dyrektorem Trombinim na czele, reprezentanci świata literackiego i artystycznego, oraz wiele publiczności. Od rogatek powązkowskich wykonywała orkiestra marsze żałobne, a na cmentarzu śpiewał chór profesorów instytutu muzycznego pod dyrekcyą p. Z. Noskowskiego.

— **Nekrologia.** Janina Krajewska, córka ś. p. Dra Władysława Krajewskiego, znanego lekarza i Sybiraka, przeżywszy lat 23, zmarła tu onegdaj. Pogrzeb odbył się wczoraj z domu przedpogrzebowego na cmentarzu.

Otwarcie „Collegii medici".

Kraków 5 listopada.

Przez długie lata zakłady lekarskie Uniwersytetu Jagiellońskiego mieściły się w lokalach szczupłych i nieodpowiednich celom naukowym, częściowo we własnych, częściowo w wynajętych budynkach prywatnych. Dzięki usilnym staraniom władz uniwersyteckich i ofiarności rządu i kraju, stanął na gruncie szpitala św. Łazarza okazały gmach, nazwany „Collegium medicum". Gmach ten służy na pomieszczenie pięciu zakładów lekarskich, jakoto: 1) anatomii patologicznej (prof. Dr Browicz); 2) patologii ogólnej i doświadczalnej (prof. Dr Gluziński); 3) fizyologii z histologią (prof. Dr N. Cybulski); 4) farmakologii i farmakognozyi (prof. Dr Łazarski) i 5) medycyny sądowej (prof. Dr Halban, zastępca docent Dr Wachholz).

Okazały nowy gmach, wyposażony hojnie we wszelkie naukowe środki, należący do największych budynków Krakowa, mierzy bowiem 90 metrów frontu, oddanym został dzisiaj na cele naukowe. Po „Collegium novum", po Klinice chirurgicznej, jest to świeży, znaczący nabytek dla Uniwersytetu naszego.

Uroczystość otwarcia „Collegi medici" miała charakter ściśle wewnętrznej uroczystości uniwersyteckiej i odbyła się w sposób następujący:

O godzinie 10 w westibulu gmachu zebrali się uczestnicy uroczystości, mianowicie p. delegat Laskowski, senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem prof. Drem Smolką, liczne grono profesorów wszystkich wydziałów, prezes Tow. lekarskiego prof. Dr Walentowicz, komitet budowy, twórca gmachu p. radca Sare, kierownik budowy p. Niewiadomski, oraz liczny zastęp słuchaczy Wydziału lekarskiego.

Klucz gmachu wręczył p. delegat Laskowski p. rektorowi Smolce przy następującej przemowie: Z radością witam chwilę, w której ten gmach wspaniały oddać mogę do użytku i na pożytek Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ten gmach jest nowym dowodem, jak Rząd nie szczędzi starań, aby ułatwić ciężkie zadanie nauczania, z tą wiarą, że pp. profesorowie, korzystając z urządzeń, odpowiadających ostatnim wymogom nauki, roztoczą światło swej wiedzy przed młodzieżą, młodzież zaś z całym zapałem oddana swemu zawodowi, wytrwałą pracą dążyć będzie do tego, by zasiane ziarno wydało obfite owoce na chlubę szkoły, na pożytek państwa i kraju, z serdecznym zamiarem niesienia pomocy cierpiącej ludzkości.

Oddaję Waszej Magnificencyi klucz do tego nowego przybytku nauki z serdecznem życzeniem, by tu jaśniało niespożyte światło prawdziwej nauki, owianej miłością Boga i bliźniego. Szczęść Boże temu domowi!

Odebrawszy klucz, p. rektor Smolka zaprosił dziekana Wydziału teologicznego prof. Dra Gromnickiego do poświęcenia gmachu, czego też X. dziekan dopełnił w asystencyi X. Rajskiego, administratora probostwa św. Mikołaja, chór akademicki zaś pod kierownictwem p. Barabasza odśpiewał pieśń: „Gaude Mater Polonia" Goreczyckiego.

Następnie udali się uczestnicy uroczystości na drugie piętro gmachu do sali wykładowej prof. Dra Cybulskiego. Tu przy głównej ścianie umieszczono popiersie Cesarza, otoczone wawrzynem, palmami i kwitnącymi chryzanthemami. Za katedrą zasiadł p. delegat Laskowski, mając obok siebie p. rektora Smolkę, oraz pp. dziekanów X. Gromnickiego i prof. Dra Cybulskiego. Około katedry zasiedli: Senat i profesorowie Uniwersytetu, ławki wypełniła młodzież uniwersytecka.

Tutaj przemówił pierwszy X. dziekan Gromnicki, podnosząc poświęcenie gmachu i zaznaczając, że praca w nim zaczyna się od Boga, życząc zarazem, aby kwitnęła tu zawsze rzetelna i gruntowna nauka, dążąca do zbliżenia się do ideału Prawdy Przedwiecznej, będącej celem życia i istnienia naszego.

P. rektor prof. Dr Smolka podziękował przedewszystkiem p. delegatowi za słowa przed chwilą wypowiedziane; wolno nam widzieć w nich dowód życzliwości rządu dla naszego Uniwersytetu. Cenimy to, jako doniosły czynnik dla rozwoju szkoły, a przytem, jako objaw łaski Najj. Pana i jego uczuć dla Uniwersytetu; w nim szkoła Jagiellońska widzi i czci swego największego opiekuna po królewskich swych założycielach. Dalej podziękował pan rektor tym, co najwięcej przyczynili się do wzniesienia gmachu: JE. prezydentowi ministrów hrabiemu Badeniemu, oraz JE. ministrowi oświaty. Dalej dziękował p. rektor komitetowi wykonawczemu budowy; szczerą składając podziękę p. delegatowi Laskowskiemu, że w każdym szczególe swego urzędowania, jako przewodniczący komitetu budowy, tak energicznie, życzliwie i dzielnie spełniał swoje zadanie, wiedziony iście obywatelskim duchem i życzliwością dla naszej szkoły. Osobne wyrazy szczerej wdzięczności należą się twórcy gmachu, panu radcy Saremu; nie pierwsze to dzieło, które z rąk jego Uniwersytet odbiera. Tyle jego gorliwości, pracy, pomysłów, znajomości rzeczy, tyle zdrowia jego wsiąkło w te mury, że za tę miłość dla naszej szkoły, której tyle mamy dowodów, należy się najgorętsze, najserdeczniejsze podziękowanie. (Oklaski). Podziękował też p. rektor kierownikowi budowy, p. Niewiadomskiemu, oraz wyrazi.

szczerą wdzięczność krajowi za ofiarowanie gruntu pod budowę.

Gmach ten wśród rozrostu Uniwersytetu zajmie wybitne miejsce, a pomieści 5 zakładów. Mimo trudnych warunków pomieszczenia poprzedniego rozwijały one chlubną działalność naukową, wobec młodzieży spełniały zaszczytnie zadanie swoje, wobec najwyższych celów nauki położyły silne podwaliny, z nich wyszły samodzielne badania i odkrycia naukowe, przynoszące rzetelny pożytek nauce, zaszczyt imieniowi polskiemu. W imieniu Uniwersytetu śmiało twierdzić, że te zakłady zapracowały sobie na ten nowy przybytek wiedzy, tak bogato wyposażony w najnowsze zdobycze. Z uczuciem radości wprowadzam je do tego nowego przybytku, życząc im, by tu rozkwitały dalej na pożytek młodzieży, kraju, na zaszczyt dla Uniwersytetu Jagiellońskiego i polskiej nauki. Kończąc, wyraził p. rektor nadzieję, że i dalsze rozliczne potrzeby naszego Uniwersytetu, dzięki opiece i życzliwości Rządu, doznają równie szybkiego i wydatnego uwzględnienia (Oklaski).

P. rektor wręczył klucz gmachu dziekanowi wydziału lekarskiego prof. Drowi Cybulskiemu, który zaznaczył, że dzień dzisiejszy jest dniem świątecznym dla wydziału lekarskiego i Uniwersytetu. Jako dziekan wydziału, podziękował mowca rządowi i tym wszystkim, co do urzeczywistnienia dzieła się przyczynili, mianowicie p. delegatowi Laskowskiemu i p. radcy Saremu. Mury nowego gmachu są dzisiaj gotowe, ale teraz należy ożywić każdy ich zakątek pracą, tchnąć zapał naukowy, stworzyć ogniska strzegące słuchaczy wyższych lat medycyny. O tych zadaniach, ciążących na profesorach i uczniach, mówił prof. Dr Cybulski obszerniej, wykazując zarazem stanowisko medycyny w dziedzinie nauk. Zakończył swoje piękne przemówienie słowy: Z postanowieniem, że wszyscy spełnimy nasz obowiązek, wchodzimy w progi tego gmachu. (Oklaski).

Na zakończenie chór odśpiewał pieśń: „Uroczystość założenia" Mendelsohna, a uczestnikom rozdano „Pamiętnik zakładu fizyologicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie," mieszczący cały szereg cennych prac.

Po dokonaniu aktu otwarcia, zebrani uczestnicy obejrzeli nowy gmach uniwersytecki. Okazały budynek rysuje się wspaniale; imponują jego rozmiary, a jest tak szczęśliwie ugrupowany, że od razu oko ogarnia całość gmachu, składającego się z głównej części środkowej i 2 skrzydeł bocznych; długość frontu, jak już zaznaczyliśmy, wynosi 90 metrów. Budynek cofnięty jest od linii regulacyjnej ulicy Grzegorzeckiej i składa się z suteren, wzniesionych nad chodnik, parteru, oraz dwu pięter.

Głównem wejściem w środkowej części wchodzi się do obszernego westibulu około 150 metr. kw. powierzchni, z którego sklepione korytarze prowadzą do poszczególnych lokali i do dwóch klatek schodowych, łączących parter z piętrami. Wyposażenie westibulu i korytarzy, aczkolwiek skromne, nadaje całości charakter poważny.

Z wyjątkiem lewego skrzydła, które jest przeznaczone na mieszkania asystentów i na pracownie zakładów klinicznych, cały parter służy na pomieszczenie zakładu anatomii patologicznej. Tu też są sale sekcyjne i wielkie audytoryum o wysokości 2 piętr z amfiteatrem o konstrukcyi żelaznej.

Pierwsze piętro mieści zakład patologii ogólnej i doświadczalnej, zakład medycyny sądowej i część zakładu farmakologii i farmakognozyą. — Druga część tego zakładu mieści się na drugiem piętrze, które, z wyjątkiem prawego skrzydła, zajmuje zakład fizyologiczny.

Każdy zakład ma odpowiednią ilość lokali o wielkości zastosowanej do potrzeb i zwróconej w kierunku światła, jakiego specyalnie przeznaczone lokale wymagają.

Pracownie chemiczne, histologiczne, sale sekcyjne i t. p., zwrócone przeważnie ku północy, zaopatrzone są wszystkimi do celów naukowych potrzebnymi środkami i tak w każdym pokoju widzimy doprowadzoną wodę, gaz i światło elektryczne. Takiem światłem są oświetlone również korytarze i wszystkie nawet najpodrzędniejsze lokale z zastosowaniem lamp żarowych, a jedynie sala wykładowa na parterze i duża sala wykładowa zakładu fizyologicznego na drugiem piętrze są oświetlone lampami łukowemi.

Tak samo jak w budowie, uczyniono zadość wszelkim wymaganiom wygody, tak też i wewnętrzne urządzenie zakładu zastosowane jest do najnowszych wymagań nauki.

W suterenach pomieszczono mieszkania służby, kostnice, halę przedpogrzebową i izbę maszyn. Tu ustawione dwa motory gazowe o sile 20 koni, służą do zaopatrywania budynku w wodę i do wytwarzania elektryczności. Każdy zakład ma wentylatory o sile 1 lub $1\frac{1}{2}$ konia, celem poruszania przyrządów, potrzebnych do doświadczeń naukowych.

Oprócz budynku głównego jest w dziedzińcu oddzielny domek na pomieszczenie zwierząt, służących do doświadczeń naukowych.

Dzięki gotowości reprezentacyi miejskiej, która wspólnym kosztem miasta i rządu wybudowała w ulicy Grzegorzeckiej kanał, możliwem było wszystkie odpływy tak z budynku, jakoteż z jego otoczenia odprowadzić, co niepomiernie utrzymanie czystości ułatwi.

Dzięki tej samej gotowości, w najbliższym czasie i dostęp do nowego gmachu będzie ułatwiony, gmina miasta rozpoczęła już bowiem roboty około ułożenia chodnika.

Budowę rozpoczęto w roku 1893, a w składzie komitetu, który się nią zajmował, należeli: radca dworu i delegat p. Kazimierz Laskowski jako przewodniczący, nadradca budown. p. Moraczewski, sekretarz Namiestnictwa Edward hr. Starzeński, radca budown. p. Józef Sare jako kierownik-inżynier, p. Gabryel Prus Niewiadomski, jako inspicyent budowy i zastępca kierownika, tudzież profesorowie Uniwersytetu pp. Dr Tadeusz Browicz, Dr Józef Łazarski i Dr Napoleon Cybulski. Przedsiębiorcą głównych robót budowlanych był budowniczy p. Sebastyan Jaworzyński.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 6 b. m.: *Nora*, dramat w 3 aktach H. Ibsena; *Bouboureche*, sztuka w 2 aktach Jerzego Courteline (występ p. G. Zapolskiej).

We czwartek 7 b. m.: *Paryżanka*, komedya w 3 aktach H. Becquea (występ p. G. Zapolskiej); *Mąż pieszczony*, komedya w 1 akcie.

W piątek 8 b. m.: *Młynarz i jego córka*, dramat ludowy w 5 aktach przez Ernesta Raupacha (przedstawienie popularne).

W sobotę 9 b. m.: *Rozbitki*, komedya w 4 aktach Blizińskiego (występ p. R. Żelazowskiego).

W niedzielę 10 b. m.: *Kaśka Karyatyda*, melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej (nowość).

— Dnia 4 listopada pochmurno; termometr od +5·2 doszedł do +10·5 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7-ej rano dnia 5 listopada stan jego był 730·88 mm., termometru +2·1 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 6 listopada: św. Leonarda wyzn.

Dział ekonomiczny.

Ankieta rybacka. Dla podniesienia gospodarstwa rybnego z dzisiejszego jego upadku i dla zapewnienia mu warunków dalszego rozwoju, ma Wydział krajowy zamiar przedłożyć na najbliższej sesyi Sejmowi szereg wniosków, obejmujących cały program akcyi, jakąby miał Wydział krajowy w ciągu lat kilku przeprowadzić dla podniesienia rybactwa w kraju. Zanim jednak z ważną tą sprawą stanie Wydział krajowy przed Sejmem, pragnie zasięgnąć opinii ludzi, którym stosunki rybackie w kraju dokładnie są znane, i w tym celu, po wysłuchaniu krajowej komisyi dla spraw rolniczych, postanowił zwołać ankietę rybacką dla ułożenia powyż wspomnianego programu. Do wzięcia udziału w tej ankiecie zaprosił grono osób, znających stosunki rybactwa krajowego, tusząc, że nie zechcą się uchylić od spełnienia tego obywatelskiego obowiązku.

Ankieta zbierze się w dniu 8 b. m. o godzinie 5 po południu w gmachu Sejmu krajowego. Zarazem przesłał Wydział krajowy zaproszonym osobom porządek dzienny obrad ankiety, jakoteż zarys programu czynności, jakieby miał Wydział krajowy przedsięwziąć, co służyć będzie za podstawę do obrad ankiety, nie wykluczając naturalnie samodzielnych wniosków członków ankiety, zmierzających do przedstawienia innych jeszcze środków podniesienia rybactwa.

Porządek dzienny posiedzenia ankiety rybackiej, zwołanej na dzień 8 i 9 listopada b. r. jest następujący: 1) Sprawa spopularyzowania w kraju nauki gospodarstwa rybnego. Nauka „Rybactwa" w szkołach rolniczych. 2) Sprawa udzielania bezpłatnej pomocy fachowej tym, którzy zechcą się zająć hodowlą ryb. 3) Sprawa wyprodukowania w kraju potrzebnej do zarybiania wód naszych ilości ikry, narybku i tarlaków wszystkich cenniejszych dla gospodarstwa rybnego gatunków ryb. 4) Sprawa wykształcenia zawodowych rybaków (tak zwanych: stawowych, majstrów rybackich i t. p.). 5) Uzupełnienia do ustawy rybackiej z roku 1887: *a)* w sprawie legitymacyi rybackiej; *b)* w sprawie uregulowania rybactwa na wodach granicznych. 6) Wnioski członków ankiety.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 listopada.

Konjunktury zbożowe przedstawiają się obecnie trochę korzystniej, dlatego, pomimo że o tej porze zaofiarowanie bywa najsilniejsze, usposobienie jest w ogóle dość stałe i ceny zboża raczej się podnoszą jak spadają. Ze względu na zwyżkę cen zboża i mąki, jaka miała miejsce w Węgrzech, tutejsi producenci podnieśli również swoje żądania, lecz ta właśnie okoliczność utrudnia obroty, gdyż z drugiej strony w interesie młynów leży, żeby nie dopuścić zupełnego zrównania cen, ponieważ pod tym tylko warunkiem konkurencya z produkcyą węgierską byłaby możliwą. W tych warunkach na dzisiejszym targu nie przyszło do większych transakcyj, jednakowoż ceny pszenicy i żyta cokolwiek się podniosły. W jęczmieniu i owsie obroty bardzo słabe przy cenach dotychczasowych.

Płacono nową pszenicę: białą 7·40 do 7·60; czerwoną 7·30 do 7·60 złr.; żółtą 7·30 do 7·55 złr.; żyto nowe 6·75 do 7·10 złr., jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na paszę 5·60 do 6·— złr.; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 8·90 do 9·10 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 5 listopada. Jubileusz Dra Franciszka Smolki obchodzony był tutaj w sposób uroczysty i nader poważny.

O godz. pół do 10 rano zebrały się korporacye, instytucye, cechy i inni uczestnicy w sali ratuszowej, zkąd wszyscy udali się do kościoła katedralnego, gdzie odprawione zostało na intencyę jubilata nabożeństwo.

Następnie udały się deputacye w pochodzie na strzelnicę. Tutaj w sali złożono hołd jubilatowi; poseł sejmowy Michał Michalski, imieniem mieszczaństwa; wiceprezydent Rady miejskiej Dr Zdzisław Marchwicki, imieniem reprezentacyi miejskiej, wręczył Smolce medal złoty, zawiadamiając o uchwale Rady miejskiej, iż gotowa jest objąć kopiec Unii lubelskiej w swój zarząd.

Następnie odczytał Dr Hoszard wręczony już wczoraj jubilatowi następujący adres Wydziału krajowego:

„Ekscelencyo!

Gdy obywatelstwo stolicy kraju składa hołd Twym zasługom i poświęceniu dla sprawy ojczystej, do objawów wdzięczności i uznania i my, towarzysze Twych prac z lat późniejszych, dołączamy słów kilka.

Pamięć tych czasów, kiedy mieliśmy zaszczyt zaliczać Cię do naszego grona, przechowujemy w sercu, a czyny Twe i zasługi — to cenna własność narodu i całego kraju i jego też imieniem szlemy Ci życzenia, byś nam żył w długie lata pogodny i spokojny, bo z wspomnieniem całej pięknej przeszłości, z przeświadczeniem, że znojne, nie wolne od cierpień życie, nie zaznało wprawdzie spełnienia wszystkich ideałów, ale przyczyniło się dzielnie do zyskania niejednej drogiej nam swobody i nastały czasy, kiedy część Twego narodu, pod rządami najmiłościwiej panującego Monarchy, żyje swobodnie życiem narodowem i wolno nam czcić i przekazać w odległe pokolenia pamięć mężów, co jak Ty świecili i świecą poświęceniem i miłością Ojczyzny."

Następnie złożył hołd jubilatowi rektor Dr Balzer imieniem lwowskiego Uniwer.; wreszcie Stanisław Niemczynowski imieniem Izby rękodzielniczej.

W końcu zabrał głos X. Arcybiskup Issakowicz, udzielając Smolce pasterskiego błogosławieństwa.

Smolka po każdem przemówieniu dziękował rozrzewniony.

Nadesłano kilkaset telegramów z życzeniami. Przybyło kilkadziesiąt deputacyj z całego kraju, które po przemówieniach przedstawiały się Smolce.

Po tej uroczystości, udali się uczestnicy na wysoki zamek, pod kopiec Unii lubelskiej, gdzie odsłoniętą została tablica pamiątkowa.

Wieczór odbędzie się w teatrze przedstawienie uroczyste. Danym będzie dramat Karola Brzozowskiego *Oblężenie Lwowa*.

Wiedeń 5 listopada. Jak donoszą z Rzymu do *Polit. Corresp.*, przyjmował Papież w zeszły piątek X. arcybiskupa Sembratowicza. Ojciec św. przywitał księcia Kościoła nader łaskawie i zaznaczył, iż w osobie X. arcybiskupa, przez mające wkrótce nastąpić podniesienie go do godności kardynalskiej, chce uczcić cały naród ruski.

Donoszą dalej, iż Papież wskutek śmierci arcybiskupa Sewilli, kardynała Sanz y Fores, postanowił zamianować na najbliższym konsystorzu nie jednego, jak to pierwiastkowo zamierzonem było, lecz dwóch kardynałów hiszpańskich. Godność tę otrzymają arcybiskup Valladolidy i biskup z Seo d'Urgel. Pisma nominacyjne dla wszystkich, mających otrzymać godność kardynalską, są już wysłane z papieskiego sekretarytu stanu do odnośnych osobistości. Delegat apostolski w Waszyngtonie, msgr. Satolli, który otrzymuje również purpurę kardynalską, ma pozostać na swojem stanowisku do następnego najbliższego konsystorza papieskiego. Biret kardynalski wręczy mu arcybiskup Baltimoru, kardynał Gibbons.

Berlin 5 listopada. Były kapitan pruski Hanneken, znajdujący się w służbie wojskowej chińskiej, bawi tutaj obecnie w rzekomo szczególnej misyi i z rozległemi pełnomocnictwami. Jak słychać, ma być armia chińska w zupełności na nowo zorganizowana i w najkrótszym przeciągu czasu zapadnie decyzya, czy reorganizacya ma być dokonana na wzór rosyjski, francuski czyli też niemiecki.

Zagrzeb 5 listopada. W myśl wyroku dyscyplinarnego senatu akademickiego w sprawie spalenia chorągwi węgierskiej, relegowano sześciu studentów na zawsze, dwóch na cztery półrocza, sześciu na dwa. Dwóch otrzymało surowe napomnienie. Między tymi, którzy skazani zostali wyrokiem dyscyplinarnym, nie znajdują się ci, przeciwko którym wytoczono sądowe postępowanie karne.

Paryż 5 listopada. Prezes ministrów Bourgeois, odczytał w Izbie poselskiej i w senacie deklaracyę, w której oświadcza, że zarządzi uzupełniające dochodzenia w sprawie faktów, poruszonych w interpelacyi Rouaneta i przedłoży projekt do ustawy, zabraniającej deputowanym pod karą utraty mandatu, zasiadania w radach nadzorczych takich towarzystw, które zawierają umowy z państwem, oraz należenia do syndykatów dla emisyi papierów wartościowych. Deklaracya rządu zaznacza konieczność przyspieszenia prac ustawodawczych, reformy podatku spadkowego, dochodowego i podatku od trunków, dodając jednak, że rząd nie chce naruszać dotychczasowego porządku ekonomicznego i ma zamiar przedsięwziąć środki zaradcze, w celu wzięcia w obronę rolników przeciw pewnym międzynarodowym spekulacyom. — Deklaracya zawiera pochwały dla armii i korpusu ekspedycyjnego w Madagaskarze, oraz zapowiedź utworzenia armii kolonialnej; zawiera dalej przyrzeczenie, że rząd idąc za powszechnym głosem narodu francuskiego, pozostanie wierny zawartym sojuszom. Rząd chce stać na straży ustaw, zająć stanowisko bezstronne, a w walce pracy z kapitałem, starać się zawsze o polepszenie losu słabszych.

Paryż 5 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu przedstawił się Izbie nowy gabinet. Posłowie zgromadzili się w pełnej liczbie; na galeryi wielu dyplomatów, ambasadorowie austro-węgierski, niemiecki i angielski oraz liczna publiczność.

Najważniejszym punktem było odczytanie deklaracyi rządu. Prezes ministrów Bourgeois oświadczył: Zgodnie z życzeniem Izby wdrożymy z powodu faktów, poruszonych przez porządek dzienny Rouanneta, uzupełniające śledztwo. Ogłosimy akta śledcze, aby dać parlamentowi możność wydania politycznego i moralnego wyroku. Przedłożymy projekt ustawy, która zabrania członkom parlamentu pod groźbą utraty mandatu należenie do rad nadzorczych towarzystw, które zawierają układy z państwem, oraz do finansowych syndykatów emisyjnych. Zarządzimy przytem pewną jawność w sprawach sądowego śledztwa. Deklaracya zaznacza dalej konieczność przyspieszenia prac ustawodawczych i wylicza najważniejsze zadania, które oczekują Izbę.

Do tych należą: w pierwszej linii załatwienie budżetu, ustawa o progresywnym podatku zarobkowym, oraz ustawa o ubezpieczeniach klas pracujących na starość lub w razie wypadków. Przedmiotem obrad ma być także projekt o wolności stowarzyszeń, oraz ustawa, mająca stanowczo unormować stosunek między państwem a Kościołem. Rząd nie chce naruszać obecnego ekonomicznego systemu, poczyni tylko uzupełniające zarządzenia w celu ochrony rolników przed międzynarodową spekulacyą.

Prezes ministrów mówił dalej: Kraj żąda, aby za pomocą surowej kontroli i dobrej organizacyi zabezpieczone były źródła dochodu ojczyzny. Będzie naszem staraniem żądaniu temu zadość uczynić; w tej myśli przedłożony zostanie Izbie projekt o utworzenie armii kolonialnej. W republikańskim pokoju odrodzona Francya zawarła alianse, które przywróciły powszechną równowagę. Postąpimy zgodnie z jednomyślnem życzeniem francuskiego ludu, jeżeli pozostaniemy wierni tym aliansom i z ich pomocą, jak to jest naszym obowiązkiem, popierać będziemy pokojowy rozwój naszego wpływu, naszych interesów i naszych praw. Mniemamy, że istnieje większość poza jawnymi i ukrytymi wrogami rzeczypospolitej i poza tymi, którzy sądzą, że postęp może być wynikiem tylko gwałtu i walki klas, jakoteż poza tymi, którzy nie uznają indywidualnej własności.

Prosimy tę większość, aby się skupiła około rządu, który ma silną wolę bronić ustaw, zwanych słusznie nietykalnemi, około rządu, który będzie zupełnie bezstronny w ekonomicznych konfliktach między kapitałem a pracą, około rządu, który bez słabości będzie umiał utrzymać zawsze na ulicach spokój i porządek, dążąc przytem do poprawy losu wszystkich małych i słabych.

Deklaracyę prezesa ministrów przyjęli radykalni i socyaliści hucznymi oklaskami. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek. Na porządku dziennym stanie projekt ustawy o podatku spadkowym.

Przed zamknięciem posiedzenia wniósł bonapartysta Cuneo d'Ornano rewizyę konstytucyi z roku 1875.

Tej samej treści deklaracyę złożył Bourgeois w senacie. Przyjęcie oświadczeń rządu było chłodne. Zaledwie przy ustępie o sojuszach rozległy się oklaski.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 listopada. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu referował dep. Milewski w imieniu komisyi rolniczej o projekcie rządowym w sprawie pożyczki melioracyjnej. Mowca przedstawia konieczność publicznej akcyi, aby rolnikom dać możność uczynienia zadość zobowiązaniom. Środkiem do tego są melioracye gruntowe, będące celem ustawy.

Dep. Nitsche zgadza się w zasadzie z ustawą, podnosi jednak wątpliwości. Mowca wskazuje jako przykład Saksonię, gdzie pierwszeństwo kredytu melioracyjnego zależy od zgody wierzycieli hipotecznych i wnosi, aby projekt przekazano komisyi dla poczynienia zmian w tej myśli.

Dep. Fuchs uważa, że ustawa jest w interesie kredytu hipotecznego. Konieczną jest poprawa stosunków rolniczych, a poprawa ta osiągniętą będzie przez melioracyę gruntów, na co właśnie są przeznaczone pożyczki bezprocentowe. Mowca występuje przeciwko poszczególnym postanowieniom ustawy i sądzi, że państwo powinno ponosić koszta nadzoru. W końcu wnosi mowca zupełną wolność od stempla i od należytości skarbowych.

Dep. Lienbacher podnosi, że projekt o kredycie melioracyjnym wywraca zasady kodeksu cywilnego i ksiąg gruntowych. Ta reforma byłaby tylko wówczas usprawiedliwioną, gdyby uzyskane przez melioracye podwyższenie wartości gruntów dawało także większe bezpieczeństwo innym wierzycielom. — Pierwszeństwo hipoteczne winno być ograniczone tylko do wzrostu wartości. Zresztą jest ustawa pożyteczną tylko dla większej własności, dla włościan zaś bez znaczenia. Średnim i drobnym właścicielom można przyjść z pomocą tylko przez hojne subwencye. Mowca stawia odnośny wniosek.

Minister rolnictwa, hr. Ledebur, zauważa, że nie mógł sobie życzyć przyjemniejszej sposobności do pierwszego przemówienia w Izbie. Każdy rolnik zgadza się na to, że ulepszenie gleby jest alfą i omegą rolnictwa i głównym warunkiem wyższej kultury. W myśl słów prezesa ministrów należy najpierw dopomódz ekonomicznie słabszym krajom i ekonomicznie słabszemu rolnictwu. Ten właśnie jest cel ustawy. (Oklaski).

Mówiono o rozdziale na wielką i małą posiadłość, co nie jest właściwe. Wielka posiadłość nie potrzebuje do melioracyj ustawowej pomocy. Ustawa ma przyjść z pomocą właśnie małej posiadłości, której dotychczas brakowało kapitału. Tu musi dopomódz ustawa. (Oklaski).

Ustawy nie można z góry przewidzieć. Chów bydła może się rozwinąć przy dostatecznej ilości paszy. Do tego jest potrzebna ustawa melioracyj na która postawi na nogi gospodarstwo łąkowe.

Minister omawia zmiany, poczynione w komisyi w interesie wierzycieli hipotecznych. Świadczy to, że rolnicy nietylko o sobie myślą.

Nawiązując do mowy rektora Mengera i powołując się na socyalną gospodarkę, wita minister zwrot, jaki nastąpił na korzyść rolnictwa, który objawia się w przedłożonej ustawie.

Minister wyraża nadzieję, że nowy duch ustawy przyniesie dalsze błogosławione owoce dla ustawodawstwa rolnego. Zmiany, poczynione w ustawie w komisyi, powstały wskutek kompromisu prądów agrarnego i prawniczego. Poprawki są stanowczem ulepszeniem. W końcu zaleca minister przyjęcie ustawy. (Żywe oklaski. Minister odbiera gratulacye).

Zabiera głos dep. Tekli.

Imst 5 listopada. W okręgu wyborczym gmin wiejskich Imst-Silz-Reutte wybrani zostali posłami do sejmu: poczmistrz Haid w Oetz i burmistrz Bauer w Reutte, obaj konserwatyści.

Cagliari 5 listopada. Wczoraj szalała tu gwałtowna burza z grzmotami. Piorun uderzył w kilka domów. Jeden majtek zginął od pioruna, a magazyn węgli spłonął.

Riwa 5 listopada. Przy dzisiejszych wyborach do sejmu głosowało 34 wyborców. Wybrani zostali 27 głosami: adwokat Debiasi z Ala i X. Salvadori z Wiednia, obaj abstencyoniści. 7 kartek oddano próżnych.

Bozen 5 listopada. Przy dzisiejszym wyborze do sejmu z okręgu Bozen i okolicy wybrani zostali dziekan X. Alojzy Dawid Schenk z Klauzen i naczelnik gminy Zwölfmalgreien, Antoni Zeiger.

Tryest 5 listopada. Parowiec Lloyda „Sułtan," który 1 b. m. wyruszył drogą Tryest-Cattaro, doznał przy wypłynięciu z portu Lussin, uszkodzeń w sterze i w osi rozpędowej, wskutek czego dalsza podróż okazała się niemożliwą. Wysłano natychmiast z Tryestu parowiec Lloyda „Danubio," który przejmie ładunek „Sułtana" i odbędzie dalszą drogę po wytkniętej linii. Równocześnie odszedł statek holowniczy „Pluto" do Lussin, by uszkodzony okręt przyciągnąć do Tryestu.

Berlin 5 listopada. Jak *Nordd. Allg. Ztg* donosi, złożył król portugalski w sobotę po południu kanclerzowi ks. Hohenlohe wizytę, która trwała blisko pół godziny. Król portugalski nadał kanclerzowi Rzeszy wielki krzyż portugalskiego orderu wieży i miecza z łańcuchem.

Berlin 5 listopada. Kanclerz ks. Hohenlohe udał się dziś do Grabowa.

Poczdam 5 listopada. Wczoraj w południe odbyła się uroczystość zaprzysiężenia rekrutów garnizonu w obecności cesarza niemieckiego, króla portugalskiego i czterech najstarszych cesarskich synów. Cesarz Wilhelm miał przy tej sposobności dłuższą przemowę, w której podniósł, że obowiązkiem żołnierzy jest bezwzględne posłuszeństwo.

Monachium 5 listopada. Wczoraj przed południem rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciw fabrykantowi papieru Lappowi, oraz handlarzom przedmiotami sztuki Adolfowi Ackermannowi i Hermanowi Heinemannowi, o fałszowanie dokumentów i tajenie w połączeniu z kradzieżą obrazów u artysty-malarza Lenbacha. Postępowanie przeciw współoskarżonemu Dawidowi Heinemannowi, odłożono z powodu choroby tegoż. — Przed południem przesłuchiwano Lappa, oskarżonego o to, że zakupił 18 skradzionych obrazów Lenbacha, a na pięciu sfałszował podpis Lenbacha. Lapp utrzymuje, że zakupił obrazy w dobrej wierze, a fałszerstwo podpisu nastąpiło bez jego wiedzy.

Rzym 5 listopada. Papież postanowił odbyć dnia 25 b. m. tajny konsystorz w celu prekonizacyi biskupów i mianowania nowych kardynałów, a na 28 b. m. naznaczył jawny konsystorz w celu dokonania uroczystych ceremonij wręczenia kapelusza kardynalskiego obecnym w Rzymie nowym kardynałom.

Paryż 5 listopada. Deputowany departamentu Morbihan, Guieysse, został mianowany ministrem kolonij.

Konstantynopol 5 listopada. Zajścia w Diarbekir były daleko poważniejsze, niż można było mniemać z urzędowych tureckich sprawozdań. Twierdzeniu, jakoby Armeńczycy byli napastnikami, sprzeciwia się francuskie listowne sprawozdanie z Diarbekiru, według którego naczelnik Kurdów, Zelon, którego fanatyczne agitacye jeszcze w kwietniu 1895 roku, spowodowały interwencyę dyplomatyczną, podburza znowu mahometan, co każe się obawiać nowych groźnych starć.

Od Administracyi „Czasu."

Na uczczenie obchodu 300-letniej rocznicy Unii brzeskiej nadesłał Polak z za kordonu 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11\frac{1}{2}$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo w dnie te nie mogą być do zwiedzania dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Kurs krakowski.

Kraków 5 listopada.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	129 —	130 —
Za 100 marek	58 60	59 —
20-frankówka	9 50	9 60

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 listopada. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	—	Anglobank	1 2	50
„ srebrna „	100	20	Union	3[illegible]	25
„ 4% złota	121	15	Bankverein	157	—
„ 4% koronowa	100	80	Akcye Länderbank.	260	50
Akcye ban. austr.-w.	1042		„ kol. Kar. Lud.	219	75
„ kredytowe	385	50	„ „ lwowsko-czerniow.	305	—
Londyn	120	70	„ „ południ.	[illegible]08	50
Napoleony	9	$58\frac{1}{2}$	Elbethal	256	—
Dukaty	5	69	Nordbahn	314[illegible]	
Marki	58	$92\frac{1}{2}$	Staatsbahn	379	—
4% Renta węg. kor.	98	70	Alpin	94	—
4% „ „ złota	120	60	Akcye tytoniowe	2[illegible]1	—
Losy prem. węg.	1[illegible]9	50	Ruble	129	$37\frac{1}{2}$
Losy tureckie	64	40			

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 5 listopada.

Banknoty austr.	169	70	$4\frac{1}{2}$% Listy polskie	68	40
Krótki Wiedeń	169	65	Renta włoska	87	—
Banknoty ros.	220	15	Akc. austr. kred.	240	50
Krótka Warszawa	219	35	Ultimo Ruble	220	—

Usposobienie giełdy:

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*